Rok 3. Warszawa, d. 15 sierpnia 1919 r. № 15.

ŻYCIE ŻYDOWSKIE

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla Żydów w Palestynie...
(Program bazylejski).

WARUNKI PRENUMERATY
z przesyłką i dostawą do domu:
Rocznie . . . . 36 Mk.
Półrocznie . . . 18 „
Kwartalnie . . 9 „
Miesięcznie . . 3 „
Cena pojedyńczego numeru 85 fen.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Senatorska 32. Tel. 18-78.
Redakcja otwarta codziennie od godz. 10 do 12
Administracja „ 11 „ 1

OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:
na I-ej str. . . Mk. 2.50
w tekście . . „ 4.50
za tekstem . . „ 1.50
za wiersz petitu.
Na pierwszej i ostatniej stronie 4 szpalty.

DO WALKI!

Sprawa realizacji traktatu pokojowego, ratyfikowanego przez Polskę staje się jedną z najbardziej palących kwestji w dziedzinie polityki międzynarodowej.

Statyści polscy zajęci są obecnie rewindykowaniem terytorjów, przyznanych państwu i Wielkie Mocarstwa tworzą komisje, które będą kontrolowały, aby Niemcy solennie spełniły wobec Polski warunki pokojowe.

Stało się rzeczą zupełnie zrozumiałą, że tylko dzięki poparciu Ententy, Polska otrzyma terytorja, które dotychczas należały do Niemiec i żadnemu politykowi z lewicy polskiej nie wpadło do głowy protestować przeciwko tej formie „wtrącania“ się w stosunki polsko-niemieckie.

Jeśli bowiem rozchodzi się o interwencję na *korzyść* Polski, to milkną wtedy wszelkie frazesy socjalistyczne P. P. S.

Natomiast puszcza się w ruch zapożyczone z gwary komunistycznej „mocne“ słowa, gdy wypływa na powierzchnię sprawa żydowska, splątana z traktatem dodatkowym.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o taktyce naszej lewicy wobec naszych żądań narodowych i nie dziwi nas przeto wykrętne jej stanowisko w sprawie traktatu pokojowego.

Przypominamy jednak, że sfery obecnie w Polsce rządzące, które dowodziły w Sejmie konieczności ratyfikowania traktatu dodatkowego, będącego organiczną częścią traktatu głównego, przystąpią do lojalnego wykonania zobowiązań, zaciągniętych wobec żydowskiej mniejszości narodowej.

Wszak zapewniano nas, że bylibyśmy bezpośrednio więcej otrzymali, aniżeli za pośrednictwem Wersalu, a gotowi byliśmy w to uwierzyć, gdyż zawsze dążyliśmy do porozumienia z panującym w Polsce narodem.

Nie spekulowaliśmy nigdy na chwilowe konjunktury, a w czasie okupacji niemieckiej z pogardą odtrącaliśmy wszelkie propozycje nieproszonych opiekunów, bośmy wierzyli w Zmartwychwstanie Polski.

Niestety nie widzimy po dzień dzisiejszy żadnych objawów, świadczących o zamiarach sfer rządzących w kierunku realizacji artykułów traktatu, dotyczących żydów.

Mnożą się fakty, dowodzące o istnieniu tendencji wprost przeciwnych.

Już w dniu ratyfikacji traktatu Sejm odrzucił propozycję w sprawie zniesienia ograniczeń carskich w obwodzie białostockim; ogłoszone w Dzienniku Rozporządzeń przepisy o Gminach Żydowskich zupełnie nie wspominają o prawie zakładania szkół;

w szeregu miast wyznaczono wybory do rad miejskich na dzień sobotni; ekscesy, wprawdzie drobne, trwają nadal i nie słychać jakoś o stosowaniu energicznych środków i o ukaraniu winnych.

Bezrobotni żydzi po dawnemu uskarżają się na bojkot pracy żydowskiej, a prasa endecka prowadzi bezustannie kampanję antysemicką.

W całej tej gmatwaninie kontynuuje swe prace komisja p. Morgentana, która widocznie nie posiada określonych kompetencji, gdyż niewiadomo w jakim stopniu ma ona się „interesować“ sprawą realizacji praw mniejszości.

Tak jednak dłużej trwać nie może. Nasi bracia amerykańscy wrócili z Paryża do kraju rodzinnego w tym przeświadczeniu, że sprawa żydowska w Polsce została już przez traktat uregulowana. Przywódcy żydowsko-amerykańscy chętnie gotowiby byli wezwać nas do pracy i okazać nam pomoc przy odbudowie.

Ale musimy głośno oświadczyć, że czas spokojnej, zgodnej pracy jeszcze nie nadszedł.

Musimy podjąć walkę, ciężką i nierówną, aby przyznane nam *na papierze* prawa zdobyć faktycznie; a tego bez walki, być może, bardzo jeszcze długiej, dokonać nie będziemy mogli.

Rzucamy tedy hasło: do walki! Do walki o lepsze jutro, o naszą egzystencję narodową! Z wiarą w zwycięstwo naszej słusznej sprawy, *jakkolwiek zróżniczkowani wewnętrznie*, lecz spojeni i jednomyślni nazewnątrz!

N. Szwalbe.

W Sejmie i poza Sejmem.

Żydowski Klub Poselski jakkolwiek nieliczny i zależny od zgody innych stronnictw na udzielenie mu podpisów pod interpelacjami i wnioskami nie mógł tej zgody i przychylności innych stronnictw zbytnio nadużywać, nie mniej jednak przyznać należy, że w ciągu minionego pierwszego półrocza istnienia Sejmu Ustawodawczego ilość opracowanych i podanych przez posłów żydowskich wniosków i interpelacji była dość pokaźną.

Należy pamiętać o tem, że klub ten składał się początkowo tylko z 8 posłów, rozbitych na 3 konkurujące ze sobą grupy*); że następnie przybył (w marcu) jeszcze 1 poseł, sjonista; w końcu kwietnia—1 poalesjonista, i wreszcie w lipcu — 1 sjonista-mizrachista, czyli że dopiero w lipcu skład reprezentacji narodowo-żydowskiej dosięgnął jedenastu, przyczem 1 poale-sjonista oficjalnie do tej reprezentacji nie należy, jakkolwiek faktycznie występuje z nią zazwyczaj w porozumieniu. Należy też pamiętać, że Sejm zaczął funkcjonowac dopiero w połowie lutego, t. z. de facto istniał tylko 4 miesiące (bo odliczyć należy i przerwę świąteczną wielkanocną); że pierwsze parę tygodni zeszły na programowych wystąpieniach, formowaniu się, konstytuowaniu; że główna uwaga Sejmu była zwrócona na reformę rolną, na politykę zewnętrzną, z czem musiała się liczyć i reprezentacja żydowska i co pochłaniało znaczną część jej energji; że rozbicie się 11 posłów na 4 ugrupowania wywołuje tarcia pomiędzy temi ugrupowaniami, co pociąga za sobą odwrócenie uwagi od wielu poważnych kwestji i pochłania też dość energji. Jeżeli mimo to wszystko jednak przedstawicielstwo żydowskie zrobiło to, co zrobionem zostało, to należy powiedzieć, że zrobiono dość dużo.

W ciągu tego pierwszego półrocza żydzi do Sejmu wnieśli 3 interpelacje (w sprawie pińskiej, w sprawie lidzkiej i w sprawie chełmskiej); 8 wniosków, z których 4 o charakterze ściśle prawodawczym, mianowicie wnioski a) o skasowanie dawnego przepisu, zmuszającego żydów do podwójnego opłacania kosztów kuracyjnych, b) o uchylenie rozmaitych ograniczeń prawnych dla żydów, działających na terytorjum b. Królestwa Kongresowego, c) o wydanie ustawy o obywatelstwie, d) o uchylenie ograniczeń prawnych dla żydów w okręgu sądowym Białostockim; — dwa wnioski o charakterze chwilowo-prawnym: a) o uchylenie rozporządzenia Rady Ministrów, zawieszającego działanie sądów przysięgłych w tych okręgach Galicji Środkowoj, gdzie były pogromy żydowskie, b) o niewydalanie kolejarzy żydów; — i 2 mające na celu pobudzenie Sejmu do uchwalenia rezolucji przeciwpogromowej, jeden z powodu pogromu w Częstochowie, drugi z powodu zajść na Solcu.

Z podanych interpelacji pierwsza, w sprawie pińskiej, spowodowała wysłanie komisji sejmowej do zbadania na miejscu sprawy, a rezultatu pracy tej komisji doczekać się wciąż nie możemy; druga — lidzka — pociągnęła odpowiedź p. Ministra Spraw Wojskowych, z której można było tylko tyle wywnioskować, że p. Minister jest bardzo źle poinformowany o tem, co robią pewne formacje jego armji, wobec czego posłowie żydowscy sprostowali wszystkie niedokładności oświadczeń p. Ministra piśmiennie, przesłali do Sejmu swoje materjały i zażądali postawienia kwestji interpelacji i odpowiedzi na porządek dzienny w Sejmie, wreszcie trzecia interpelacja, chełmska, dała analogiczny rezultat.

Z wniosków, podanych przez posłów żydowskich, żądanie protestu przeciwko pogromom z okazji pogromu w Częstochowie, zostało przez większość sejmową odrzucone; żądanie analogicznego protestu z okazji wypadków na Solcu zostało przyjęte w redakcji socjalistów, wobec tego, że przy tym proteście już i pos. Korfanty chciał upiec swoją pieczeń, proponując protest, umotywowany tak, że—jak słusznie zaznaczył pos. Diamand — mógł on jedynie wywołać nowe pogromy. Wniosek o wprowadzenie z powrotem sądów przysięgłych w Galicji Środkowej,—ponieważ żydom zależy na tem, by winni pogromów byli ukarani przez sądy, cieszące się powagą i uznaniem wśród ludności, a nie przez jakieś nadzwyczajne trybunały,—został przyjęty łącznie z analogicznemi wnioskami pos. ks. Okonia i pos. Dąbala. Wniosek w kwestji kolejarzy jest jeszcze w komisji. Z wniosków prawodawczych dwa (ustawa o obywatelstwie i skasowanie ograniczeń w okręgu Białostockim) zostały podane przed samem zamknięciem sesji (31 lipca i 1 sierpnia); dwa zaś poprzednie, z których drugi (o uchyleniu ograniczeń w b. Królestwie Kongresowem) pokrywa z sobą w zupełności pierwszy, leżą spokojnie w komisji prawniczej bez ruchu. Referent komisji do tego wniosku ostatnio oświadczył, że opracowanie go wymaga bardzo dużo pracy i przejrzenia źródeł jemu, jako galicjaninowi, nieznanych, że więc strasznie mu się nie chce zabierać do tej pracy; weźmie się do niej wpraw-

*) 3 sjonistów i 1 idący razem z nimi bezpartyjny, 2 ludowców i 2 ortodoksów.

dzie po ferjach, ale chętnie by się zrzekł tego zaszczytu na rzecz któregokolwiek z posłów żydowskich. Taki sam los, zdaje się, oczekuje i inne wnioski żydowskie.

Niestety, żydowscy posłowie nic temu zaradzić nie mogą, ponieważ w komisjach zasadniczo są reprezentowane w myśl klucza partyjnego tylko te grupy, które posiadają nie mniej, niż 12 członków, żydów zaś jest tylko 11, t. z. o jednego za mało. Jeżeli tedy cała ich praca idzie na marne, lub postępuje naprzód żółwim krokiem, to wina spada tu tylko na nasz ogół, a raczej na te nasze partje, które postawiły interesy swego kramiku wyżej ponad interes narodowy i odmówiły wejścia w porozumienie. Bo wszak niezależnie od ograniczającej nas geometrji wyborczej przyznać musimy, że z powodu braku porozumienia, z powodu konkurencji międzypartyjnej, utrącone zostały w całej Polsce z naszej winy minimalnie 2—3 mandaty żydowskie, t. z. akurat tyle, wielu nam było potrzeba, by mieć reprezentację we wszystkich komisjach, żeby pilnować naszych spraw, opracowywać je i popychać, a nie dopuszczać do kładzenia ich pod sukno. Najwięcej tu zgrzeszyły i największą odpowiedzialność przed narodem ponoszą te ugrupowania, które odmawiały zawierania nawet bloków wyborczych, t. z. bundowcy i poale-sjoniści, którzy odciągając na przepadłe głosy żydowskie, dopomogły do przeprowadzenia kilku narodowych demokratów zamiast żydów, chociażby sjonistów. Ciąży też ten grzech ludowców i ortodoksów w Warszawie i w Lublinie, bo spowodował takie same skutki. Sjoniści na szczęście są wolni od tego zarzutu, bo sjoniści byli tą jedyną partją, która przewidując podobne niebezpieczeństwo, proponowała jeszcze przed wyborami wszystkim partjom żydowskim zwołanie ogólnego zjazdu żydowskiego, który by uchwalił wspólny program żydowski dla politycznej działalności wewnątrz kraju, wybrał by wspólną Radę Narodową i wspólnie by podzielił mandaty pomiędzy ugrupowaniami. Niestety, propozycja sjonistów została odrzucona przez bundowców i poale-sjonistów ze względu na ich „czystość" proletarjacką, a przez ludowców i ortodoksów dlatego, że obawiali się oni, żeby program polityczny uchwalał zjazd żydowski, jeno żądali, żeby sjoniści zgodzili się na ich program, i żeby zjazd został zwołany już na zasadzie tego „połączonego" t. z. naprawdę *ich* programu i ograniczył się jedynie do akceptacji takowego. Wskutek tego połączyli się tylko sjoniści z mizrachistami i bezpartyjnymi na zasadzie uchwalonych przez konferencję przygotowawczą dyrektyw programowych, ale też wskutek tego straciliśmy kilka mandatów żydowskich i pozbawiliśmy reprezentację żydowską należytej mocy i wpływu w Sejmie ze szkodą dla narodu żydowskiego, a bez żadnej korzyści dla frondujących partji. Zaś jak cynicznie kłamliwe były twierdzenia tych frondujących partji, że każda z nich ma za sobą większość opinii żydowskiej, widać z tego, iż pomimo że te partje podczas wyborów wzajemnie się wspomagały (np. ortodoksi z ludowcami w Warszawie, Łukowie, Łodzi, Lublinie, lub bundowcy, którzy głosowali na listy ludowców w Warszawie, Białej, Lublinie i Łodzi), to jednak wszystkie razem dały one zaledwie 5 posłów, podczas gdy Tymczasowa Rada Narodowa i mizrachiści (w Białymstoku) dali 6-ciu, a i z tych pięciu poprzednio wspomnianych jeden, poale-sjonista, dr. Schipper, przeszedł tylko dzięki temu, że w jego okręgu sjoniści nie wystawili żadnej swojej listy, lecz głosowali na jego poprzednika, d-ra Rozenfelda. Podczas wyborów sjoniści też nigdzie nie odmawiali zawierania bloków, czego nie można powiedzieć o ludowcach i ortodoksach, którzy albo odmawiali (np. Warszawa, Łuków), lub też, jak w Siedlcach, dopiero w ostatniej chwili dali się przekonać do złożenia oświadczenia o zawarciu bloku, przyczem ortodoksi nazajutrz zwrócili się do Komisji Wyborczej o cofnięcie bloku, ale już było zapóźno.

Z komisji sejmowych tylko w 2 stałych, 1-ej czasowej i 3 specjalnych śledczych mieli posłowie żydowscy swoich przedstawicieli, mianowicie w komisji konstytucyjnej (pos. Grynbaum, sjonista), komisji do spraw żydowskich (po jednym pośle z każdego ugrupowania żydowskiego, ale faktycznie przyjmuje dotychczas czynny udział tylko dwóch: pos. dr. Schipper, poale-sjonista, i pos. dr. Thon, sjonista), komisji ratyfikacyjnej (pos. dr. Thon), komisji śledczej pińskiej (pos. Grynbaum, i pos. dr. Schipper — zamiast pierwotnie pos. Prylucki ego), komisji śledczej rzeszowskiej (pos. dr. Schipper) i komisji śledczej miechowskiej (pos. Hartglas, sjonista). O rezultatach prac komisyjnych obecnie jest jeszcze zawcześnie mówić, ale nie ulega wątpliwości, że udział posłów żydowskich nie pozwolił na zatuszowanie mordów pińskich, na nadanie pogromom środkowo-galicyjskim i miechowskiemu charakteru prowokacji żydowskiej, do czego wyraźnie zdążali inicjatorzy komisji; że w komisji konstytucyjnej udział żydów wpłynął na ujawnienie pewnego zrozumienia dla naszych praw i żądań, a w ratyfikacyjnej—na wyjaśnienie, że wada § 93 traktatu nie na opiece nad żydami polega, a na ekonomicznem pokrzywdzeniu Polski w postaci zobowiązań celnych, umiędzynarodowienia Wisły i t. p.

Wszystkie wnioski i interpelacje — za wyjątkiem interpelacji chełmskiej, zainicjowanej i redagowanej przez pos. d-ra Schippera, — opracowała, przygotowała, zredagowała i wniosła faktycznie tylko grupa posłów żydowskich przy Tymczasowej Radzie Narodowej, t. z. sjoniści z bezpartyjnym d-rem Weinzieherem wspólnie; jeżeli niektóre z tych interpelacji i wniosków (np. interpelacja pińska i wniosek z okazji zajść na Solcu) zostały ochrzczone imionami innych posłów: pierwsza — Pryluckiego, a druga — Halperna, — to jedynie na żądanie tych posłów i w uwzględnieniu ich udziału w zainicjowaniu odnośnych aktów, ale opracowanie i zredagowanie i — de facto — nawet i inicjatywa wyszły od klubu poselskiego przy Tymczasowej Radzie Narodowej. Wnioski prawodawcze, które—jak zwłaszcza wniosek o uchyleniu ograniczeń w b. Królestwie Kongresowem — wymagały dość znacznego nakładu pracy, grzebania się w książkach i t. d., zostały opracowane i przygotowane, — tak samo zresztą jak i pozostałe interpelacje i wnioski, — wyłącznie przez ten klub przy czynnym udziale sekretarjatu Tymczasowej Żydowskiej Rady Narodowej.

Oprócz wniosków, interpelacji i pracy w komisjach, do aktywów bilansu reprezentacji poselskiej żydowskiej należy odnieść i wystąpienia posłów podczas dyskusji sejmowych. Tu już zależy dużo od osobistych zdolności krasomówczych danego posła, ale można ogólnikowo stwierdzić, — że po ustąpieniu zdolnego mówcy, pos. Pryluckiego, — posłowie ludowcy i ortodoksi stracili pod tym względem wszelkie znaczenie.

Wreszcie nie można nie wspomnieć o deklaracjach, składanych przy rozważaniu niektórych poważniejszych zasadniczych kwestji. Deklaracje, z natury rzeczy, muszą być składane przez każde ugrupowanie oddzielnie, o ile podkreślają odmienne poglądy odnośnych ugrupowań na dane zagadnienie. Jednakowoż zaszły wypadki składania oddzielnych deklaracji bez żadnych różnic istotnych, a jedynie gwoli proklamowania istnienia własnego i istnienia swego kramiku, lub też deklaracji z zaznaczeniem takich różnic, które nic wspólnego z Sejmem i jego pracami nie mają, a są naszą wewnętrzno-żydowską sprawą i nadają się raczej do wstawienia do programu obrad żydowskiego zjazdu narodowego, którego się obawiają tak nasi przeciwnicy; wstawianie takich punktów do deklaracji jest to karygodne uświęcanie praw Sejmu do wtrącania się do naszych wewnętrznych spraw narodowych, co jeszcze z czasem może pociągnąć dla nas bardzo przykre skutki, podważające w zasadzie nasz postulat samorządu narodowego.

Zaś co najboleśniejsze, to ta okoliczność, że bywały wypadki, iż potrzeba złożenia odrębnej deklaracji i różnice programowe zjawiały się czasami dopiero wtedy, gdy słabemu mówcy niesjonistycznemu odmówiono zgody na odczytanie przezeń zaakceptowanej już przez niego i jego przyjaciół deklaracji, napisanej przez zdolnego mówcę sjonistę. (Fakt z deklaracją w kwestji zasad konstytucyjnych). Taka polityka kramików i autoreklamy naprawdę nic dobrego dla naszego narodu stworzyć nie może, a zwiększa jedynie płaszczyznę naszego wewnętrznego tarcia i osłabia jednolitość naszego narodowego frontu nazewnątrz.

* * *

Oprócz pracy sejmowej, posłowie żydowscy prowadzą jeszcze pracę pozasejmową. Właściwie mówiąc, tę pracę prowadzi już nie ogół posłów żydowskich, jeno Klub Posłów Żydowskich przy Tymczasowej Żydowskiej Radzie Narodowej, składający się z 4 sjonistów, 1 mizrachisty i 1 bezpartyjnego. Inne ugrupowania pracują też, naturalnie, na własną rękę, ale nie jako ugrupowania poselskie, jeno jako partje polityczne. Wszakże o rezultatach pracy ich niewiele słychać i — dla braku wszelkich danych o tej pracy — mówiąc o pracy pozasejmowej posłów żydowskich, musimy się ograniczyć jedynie pracą klubu poselskiego przy Tymcz. Żyd. Radzie Narodowej.

W celu praktycznego wykonania powziętych zadań Klub stworzył specjalny sekretarjat, który przyjmuje i załatwia interesantów, sporządza protokóły zeznań osób zainteresowanych, służące następnie materjałem dowodowym dla posłów; interweniuje u władz w wypadkach rozmaitych pogwałceń prawa względem żydów; przygotowuje i zbiera materjał faktyczny i prawny, niezbędny do opracowania wniosków i interpelacji, delegując w tym celu swoich pracowników na miejsca rozmaitych zajść. Gdyby nie ten sekretarjat, niemożliwą była by cała praca sejmowa posłów żydowskich, i prawdopodnie w znacznym stopniu tem się tłómaczy bezczynność sejmowa innych posłów żydowskich, że brak im instytucji takiej, jaką utworzył Klub Poselski przy Tymczasowej Żydowskiej Radzie Narodowej.

Dzięki sekretarjatowi całe setki nadużyć ze strony władz lokalnych, żołnierzy, niższych funkcjonarjuszy rządowych nie utonęły w niepamięci ludzkiej, jeno zostały zakomunikowane władzom centralnym, które w bardzo wielu wypadkach na to odpowiednio zareagowały. Dzięki sekretarjatowi stan sprawy żydowskiej w Polsce otrzymuje ilustrację w postaci konkretnych wypadków i zdarzeń, ujętych w formy prawne, co daje możność i posłom i rządowi — przy dobrych chęciach — zorjentować się w faktycznem położeniu rzeczy.

W ciągu kilkomiesięcznego swego istnienia sekretarjat opracował przeszło tysiąc numerów, t. z. spraw rozmaitych. Zwłaszcza dużo roboty dostarczyła sekretarjatowi sprawa t. zw. „obcokrajowców“ i ekscesów w stosunku do ludności żydowskiej ze strony wojska. W tej ostatniej sprawie niema tygodnia, żeby sekretarjat nie przesłał do Ministerstwa Spraw Wojskowych kilkunastu do kilkudziesięciu protokółów, i — jak widać z ostatniej korespondencji z Ministerstwem oraz z rozmaitych ostatnich zarządzeń Ministerstwa, reaguje ono dość intensywnie na zażalenia Klubu Poselskiego i wydaje cały szereg nakazów, — ale, niestety, nakazy te nie są należycie spełniane przez niższych funkcjonarjuszy. W sprawie „obcokrajowców“ Klub żadnej zasadniczej akcji przeprowadzić nie był w stanie, wpłynął jedynie na uwzględnienie pewnych kategorji „obcokrajowców“, na zmniejszenie kar, na zdjęcie całego szeregu kar, mylnie nałożonych. Tu trzeba zaznaczyć, że działalności Klubu Poselskiego przy Tymcz. Żyd. Radzie Narodowej i jego sekretarjątu częstokroć staje na przeszkodzie niepowołane wtrącanie się rozmaitych, nie należących do Klubu „działaczy“ żydowskich, którzy w celu autoreklamy czy przez nieznajomość prawa usiłują przelicytować Klub i udzielają porad, prowadzących ludność żydowską jedynie do miljonowych strat, jak np. w wypadku z „obcokrajowcami“, gdy im — wbrew poleceniu Klubu i sekretarjatu — radzono nie rejestrować się, za co obecnie płacą kary.

W wielu wypadkach nadużyć winni dzięki skargom sekretarjatu zostali ukarani, lub niewłaściwe zarządzenia zostały cofnięte (np. zakaz napisów żydowskich na szyldach, zmuszanie żydów do święcenia niedzieli); w wielu wypadkach wstawiennictwo sekretarjatu usunęło szykany aprowizacyjne w stosunku do ludności żydowskiej, dopomogło przy zwolnieniu osób, omyłkowo czy niesłusznie internowanych.

Władze rządowe, a zwłaszcza Ministerja, liczą się z Klubem Poselskim przy Tymcz. Żyd. Radzie Narodowej, — co zresztą jest ich obowiązkiem — i nie odmawiają mu ani potrzebnych informacji, ani odpowiedzi. Ludność żydowska na całej prowincji, zarówno w b. Królestwie, jak i na Litwie, w Galicji, jak i w Poznańskiem uważa Klub Poselski za swoją jedyną reprezentację i ze wszystkiemi sprawami zwraca się do sekretarjatu, przyczem niejednokrotnie zachodzą nieporozumienia, gdyż po małych miasteczkach ludność żydowska wytworzyła sobie pojęcie o sekretarjacie, jako o jakiemś biurze porad i zwraca się często w kwestjach natury zupełnie prywatnej; w tych wypadkach sekretarjat kieruje interesantów do adwokatów, jednak gdy się ktoś legitymuje, jako bardzo biedny, a nawału pracy w sekretarjacie chwilowo niema, nie odmawia się mu bezpłatnej pomocy prawnej, co przychodzi z tem większą łatwością, że wszyscy członkowie sekretarjatu są zawodowymi prawnikami. Ale zdarza się to już teraz coraz rzadziej, bowiem nawał pracy jest coraz większy i nie pozwala na odry-

wanie się od zadań właściwych dla celów filantropijnych.

Sekretarjat Klubu Posłów Żydowskich przy Tymczasowej Żydowskiej Radzie Narodowej stał się powoli ośrodkiem życia żydowskiego całego państwa, trzyma rękę na pulsie tego życia, odczuwa każde jego drgnienie; tu się koncentrują wszystkie radości i żale ludności żydowskiej, tu się odzwierciadla całe życie żydowskie kraju, — i dzięki temu, że klub ten sekretarjat posiada, jest on dobrze poinformowanym o całokształtcie życia żydowskiego; posłowie z tego Klubu zdają sobie sprawę z tego, że posiadają informacje pewne, materjał dowodowy sprawdzony i że za nimi stoi opinja ludności żydowskiej kraju, — a to dodaje im bodźca i siły do pracy, oraz pewności w ich wystąpieniach.

Jeżeli tedy reprezentacja poselska żydowska choć cokolwiek dla ludności żydowskiej robi, pomimo nieprzezwyciężonej poprostu nawały przeszkód,— to jest to niewątpliwie w znacznym stopniu zasługą Tymczasowej Żydowskiej Rady Narodowej i jej sekretarjatu.

A. H.

Projekt ustawy o odpowiedzialności Skarbu Państwa w wypadku rozruchu.

(Dokończenie.)

Ustawa o odpowiedzialności Skarbu Państwa przyczyni się niewątpliwie do sanacji stosunków i uzdrowienia organizacji społecznej i państwowej.

Poniżej w projekcie ustawy o odpowiedzialności Skarbu państwa w wypadku rozruchu podaję zasady na których ustawa taka oprzeć by się mogła, ubrane w formę prawną.

Projekt ów brzmi w następujący sposób:

Art. 1. W wypadku rozruchu, t. j. zamachów na życie, zdrowie, lub mienie obywateli w takich rozmiarach, iż interwencja wojska lub oddziału władzy bezpieczeństwa stała się konieczną, odpowiada Skarb państwa jako ręczyciel i wypłaca obok przestępców za rzeczywiście z powodu rozruchu poniesioną szkodę, jakoteż nawiązkę z tytułu bólu.

Art. 2. Wynagrodzenia szkody z powodu utraty życia dochodzić mogą wszyscy ci, wobec których zmarły miał ustawowy obowiązek alimentacji. Śmierć nastąpiła z powodu rozruchu, jeśli stoi w związku przyczynowym z rozruchem, choćby nastąpiła w związku z osobistemi przymiotami zmarłego, lub w związku z pośredniemi lub przypadkowemi okolicznościami.

Art. 3. Skarb państwa nie odpowiada za szkody, zrządzone tym, którzy w złym zamiarze lub grubem przewinieniu rozruch przygotowali, wzniecili, podtrzymywali, do rozruchu zachęcali, brali w nim udział w charakterze ekscedentów, jakoteż tym, którzy przez nieodpowiednie zachowanie się bądź swoje, bądź żyjących z nimi we wspólnym gospodarstwie domowem swą własną szkodę wywołali lub zwiększyli.

Art. 4. Skarb państwa zachowuje prawo regresu do wszystkich sprawców, podżegaczy lub pomocników rozruchu, jakoteż do organów publicznych, którzy przez zaniedbanie obowiązków służbowych przyczynili się do powstania i podtrzymania rozruchu.

Art. 5. Szkody, poniesione skutkiem rozruchu winien poszkodowany zgłosić pisemnie u władzy politycznej pierwszej instancji w nieprzekraczalnym terminie czternastu dni od dnia ustania rozruchu, względnie od chwili powzięcia wiadomości o poniesionej szkodzie, w każdym jednak razie w terminie jednego roku od dnia ustania rozruchu. Dzień nadania na pocztę pisma jest dniem zgłoszenia. Za niezgłoszone w tym terminie szkody państwo nie odpowiada.

Art. 6. Wynagrodzenie szkody majątkowej dochodzić może tak poszkodowany, jak i jego dziedzice. W wypadku, gdyby dziedzice mimo wezwania wierzycieli zmarłego pretensji odszkodowawczych w terminie ustawowym nie zgłosili, każdy z wierzycieli nabywa prawo zgłoszenia tych pretensji w imieniu dziedziców w dalszym terminie czternastodniowym, nabywając prawo zastawu na przyznanej pretensji.

Art. 7. Ze zgłoszeniem winno być połączone żądanie oznaczonego wynagrodzenia i ofiarowanie dowodów istnienia i rozmiarów szkody.

Art. 8. Prezydent sądu okręgowego wyznacza sędziów sądu okręgowego, przeprowadzających wszystkie dowody, ofiarowane przez poszkodowanego i zastępcę skarbu państwa. Strony wzywa się do audjencji wyznaczonej dla przeprowadzenia tych dowodów.

Art. 9. Protokóły przeprowadzonych dowodów przesyła sędzia z urzędu władzy politycznej I. instancji miejsca rozruchów. Ta ostatnia winna z urzędu ustalić wszystkie okoliczności, ważne dla postępowania odszkodowawczego, i z opinią swą tyczącą się należności i wysokości odszkodowania przesłać akta władzy politycznej II instancji.

Art. 10 Władza polityczna II instancji winna wydać orzeczenie odszkodowawcze najdalej w terminie do 6 miesięcy od dnia zgłoszenia.

Art. 11 Od tego orzeczenia przysługuje poszkodowanemu rekurs do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w dniach 14 od doręczenia orzeczenia.

Art. 12 Strona, która nie otrzymała orzeczenia w 14 dniach po terminie, w art. 10 podanym, jakoteż strona niezadowolona odszkodowaniem przyznanem prawomocnem orzeczeniem władzy politycznej może udać się na zwyczajną drogę prawną dopiero od dnia doręczenia prawomocnego orzeczenia najdalej zaś w terminie 3 miesięcy. Nie dochodzone w tym terminie roszczenie gasną.

Art. 13 Dla dochodzenia roszczeń przeciw państwu na podstawie niniejszej ustawy wyłącznie właściwym jest sąd okręgowy miejsca rozruchu, w wypadku konkurencji kilku, każdy z nich.

Art. 14 Strony mogą korzystać z dowodów przeprowadzonych w postępowaniu odszkodowawczem. Nie mogą natomiast korzystać z dowodów tam nieprzeprowadzonych, nie ofiarowanych w terminie ustawowym, wyjąwszy, iż udowodnią, iż z dowodów tych w tym czasie bez swej winy korzystać nie mogli.

Art. 15 Sąd swobodnie oceni w wypadku, gdy szkoda jest niewątpliwa, rozmiary zaś szkody trudno lub wcale nie dadzą się stwierdzić, w jakich rozmiarach przyznać poszkodowanemu wynagrodzenie.

Art. 16 Instrukcje dla władz politycznych w przedmiocie postępowania odszkodowawczego określ-

li rozporządzenie wydać się mające, oparte na zasadach niniejszej ustawy.

Art. 17 Ustawa niniejsza odnosi się do rozruchów popełnionych po dniu jej ogłoszenia.

Projekt ów podaje tylko zasady, na których zdaniem mojem ustawa odszkodowawcza oprzeć się winna. Niestety z powodu braku miejsca nie jestem w stanie każdego przepisu z osobna umotywować. Jeśli stanąłem na stanowisku, iż ustawa ta wstecz nie działa, nie chciałem przez to zaznaczyć, iż szkód poniesionych przed dniem ogłoszenia tej ustawy państwo wynagradzać nie powinno. Rząd powinien wyasygnować odpowiednią subwencję celem odszkodowania najciężej pokrzywdzonych ofiar rozruchów, popełnionych po dniu 1 listopada 1918 roku a przed dniem jej ogłoszenia.

Dr. Ferdynand Zweig.
Kraków.

Nieco o ceirei-sjoniźmie*).

Sukcesy sjonizmu na polu polityki międzynarodowej, które są wynikiem konieczności historycznej, spowodowały, że organizacja nasza rozrosła się niepomiernie.

Elementy, które zdala stały od wszelkich ruchów, a które przeto dotychczas nie były wykorzystywane w sensie politycznym, przylgnęły do sjonizmu. Nagły i niepomierny rozrost organizacji spowodował, że namnożyło się w niej wiele elementów chwiejnych, ciążących w stronę lada podmuchów zzewnątrz pochodzących.

Obok zdrowej i twórczej opozycji pojawił się w organizacji kierunek, który nie posiada wyraźnej tendencji, będącej wytworem jakiegoś światopoglądu, kierunek, mający swe źródło wyłącznie w nastrojach. Samo się przez się rozumie, że kierunek ten jako chwiejny, nie może odgrywać w organizacji roli opozycji twórczej i nie jest w stanie wpływać na ogólny kierunek organizacji. Swym istnieniem przynosi jeno uszczerbek, gdyż zorganizował nastrojowców, ludzi o słabej woli, co wpłynie na rozpanoszenie się w światku naszym chwiejności, słabości i braku wytrwałości męskiej.

Rzecz naturalna, że mamy na względzie ceireisjonizm doby ostatniej. Czego chce ceirei-sjonizm — jest naprawdę zagadką. Przed rokiem, gdy na ulicy żydowskiej ścierały się głównie dwa prądy sjonistyczny i folkistyczny — zalążek przyszłego ceirei-sjonizmu sprzyjał folkizmowi. Nie zdążył on pogłębić tej koncepcji sjonistyczno-ludowej, aż naraz, dzięki rozrostowi socjalizmu, przybrał frazes socjalistyczny i przekształcił się w ludowo-socjalistyczne ugrupowanie, które nie opiera się absolutnie na żadnej warstwie społecznej.

Robotnicy są już zaangażowani. Mieszczaństwo oraz drobnomieszczaństwo także. A jednak ceirei-sjoniści liczą głównie na sfery drobnomieszczańskie, w których gnieździ się obecnie niezadowolenie. Tym oto sferom narzucają chęć stworzenia ustroju socjalistycznego. Ceirei-sjoniści zapominają, że nie wymogą na drobnomieszczaństwie taktyki socjalistycznej, albowiem, jeśli istnieją jakiekolwiek nastroje, które są wywołane chęcią poprawy bytu, a które przez nieudolność nazwano socjalistycznemi, — nie obowiązują one do żadnego czynu, któryby sprowadził socjalizm. Dziwnem jest w jaki to sposób uda się bez czynów uszczęśliwić ludzkość. Jest to chyba tajemnicą irracjonalnych ceirei-sjonistów. Twierdzą, że sjonizm, który ogarnia tak wielkie masy ludzkie musi uledz zróżniczkowaniu. Idea napozór słuszna. Bo naprawdę, cóż może wiązać kamienicznika, przemysłowca, który przypadkowo jest sjonistą z osobnikiem materjalnie źle wyposażonym? Sęk tkwi w tem, że kamienicznik jest przypadkowo sjonistą. Dla niego sjonizm nie jest koniecznością, niema siły, któraby pchała kamieniczników i przemysłowców do sjonizmu. Są i przemysłowcy sjoniści, lecz, jak dotychczas, jest to luźna grupa, która żadnych politycznych aspiracji niema. Jeśli ona przejawi kiedykolwiek tendencje do robienia własnej polityki klasowej i zechce posługiwać się szerokiemi warstwami ludu żydowskiego, które podlegają wpływom sjonizmu, we własnych celach egoistycznych — wtedy pogadamy. Na razie jest to wykluczone. O takie aspiracje nie podejrzewamy naszej burżuazji sjonistycznej. Jej sjonizm jest raczej kulturalny, niż jakikolwiek inny. Raczej organizacja sjonistyczna, będąca narzędziem w rękach najszerszych warstw narodu żydowskiego wykorzystuje zdolności i dzielność garstki burżuazji sjonistycznej dla swoich celów. Jeśli ta burżuazja sjonistyczna nie zechce pogodzić się ze swym losem — wówczas wyodrębni się ona, jak to uczynił „Mizrachi" i stworzy własną grupę kamieniczników lub fabrykantów.

Jest rzeczą niezrozumiałą chęć ceirei-sjonistów oddania władzy w organizacji w ręce najbardziej zachowawczego odłamu. Bo jakże inaczej należy sobie wytłomaczyć ostatnią rezolucję ceirei-sjonistycznego c. k., która prowadzi do ostatecznego oderwania się żywiołu najbardziej żywotnego—młodzieży od organizacji. Oderwanie się młodzieży spowoduje zmniejszenie się wpływów organizacji sjonistycznej, jako politycznego instrumentu. Cała praca ceireisjonistów zmierza do sztucznego wywołania dyferencjacji w szeregach sjonistycznych. Nie przewidujemy, aby ten nowotwór, o ile będzie wogóle istniał, postępował politycznie inaczej, aniżeli obecna organizacja sjonistyczna.

Cóż więc pozostaje czynić młodzieży sjonistycznej?

Jest ona powołana do stworzenia silnego zjednoczenia, które powinno czuwać, aby organizacja ogólna nie podpadła pod wpływy oddzielnych grup. Młodzież sjonistyczna, najbardziej odczuwająca tętno życia żydowskiego, powinna wpływać na kierownicze sfery w sjoniźmie, aby przypadkowo nie prowadziły one polityki, sprzyjającej jakiejkolwiek warstwie w narodzie, strzedz winna by kierownictwo spoczywało w rękach ludzi, działających w imię potrzeb najszerszych warstw ludu. Jedynie zorganizowana młodzież jest zdolna wpływać na kierownictwo, by czyny jego zmierzały ku utrwaleniu sjonizmu w ludzie żydowskim, by zaskarbiło sobie zaufanie jego, by poprowadziło lud do wolności i wyzwolenia.

Brak w naszej organizacji opozycji, kontrolującej i regulującej czyny partji. Wdzięczną rolę takiej to opozycji spełnić powinna młodzież sjonistyczna. Jest to rola niebylejaka. Nie pozwoli ona na zagnieżdżenie się rutyny w łonie organizacji.

A. S.

*) Do dyskusji o Ceirei-sjoniźmie.

Krwią i żółcią.

Odszczekali.

U nas wszystko po staropolsku...

Sejmikuje się po staropolsku, wichrzy się po staropolsku. Rzuca się oszczerstwa, a potem się je odszczekuje też po staropolsku.

Ostatnio tak odszczekała po staropolsku cała prawie prasa polska. Rozpuściła pogłoskę, że sen. Morgentau oświadczył, iż żydzi przesadzają to, co się dzieje, i że żydzi gwałcą zasadę, że równe prawa winny pociągać za sobą równe obowiązki.

I cieszyła się prasa. Wypisywała sążniste uwagi na temat, jak to nawet żyd, Morgentau, musiał przyznać to, o czem ajencje zagraniczne polskie już po całym świecie roztrąbiły.

Ale zapomniała prasa o jednem: że sen. Morgentau, chociaż wyjechał do Wilna badać gwałty, których — naturalnie! — nie było nigdy, to jednak może pisma warszawskie przeczytać i kłamstwo zauważyć. Amerykanie zaś nie lubią, gdy im wkładają w usta to, czego oni nie myśleli i nie mówili, by przy takiem łgarstwie sobie później swoją brudną pieczeń łacniej upiec.

I otóż tak się stało. Sen. Morgentau gazety przeczytał, i — pomimo że jest tylko amerykańskim żydem — powiedział po staropolsku: odszczekajcie.

I odszczekali.

I umieściły te same pisma, że sen. Morgentau nie mówił nic o przesadzie, bo jeszcze nie zbadał istotnego stanu rzeczy; że nie wspominał o niespełnianiu obowiązków, bo jeszcze nie zauważył równych praw dla żydow w Polsce.

Prasa odszczekała. Gdyby tak zmuszono tę prasę do odszczekania tego wszystkiego, co fałszywie w ciągu ostatnich lat kilku o żydach podała, to na nic by innego już nie pozostało czasu: nasze brukowce musiały by szczekać bez przerwy i końca, i zagłuszyłyby świat szczekaniem.

Niechże się wreszcie prasapolska zastanowi: czy to przystoi prasie wielkiego narodu w zaślepieniu nienawiści puszczać się na takie kłamstwa, by je później odszczekiwać?

Może ten fakt będzie wreszcie nauczką na przyszłość...

I to nie pomaga.

Są jednak takie organy prasy, których nawet i odszczekanie nie uleczy. Do tych należy nasza ukochana „Dwugroszówka“...

W jednej szpalcie odszczekuje, a tuż w drugiej znowu szczeka. Pomimo stwierdzenia w prasie przez komisję amerykańską, że p. Herman Bernstein do jej składu wcale nie należy, nadal piszą „Dwa Grosze“ o „sekretarzu“ p. Morgentaua, Bernsteinie.

A że kłamcę Stwórca zazwyczaj słabą pamięcią obdarza, autor wzmianki w połowie notatki zapomina, że Bernstein jest sekretarzem komisji Morgentaua i pisze, iż Bernstein występuje przeciwko tej komisji.

I cóż złego uczynił p. Bernstein?

Napisał, że w Polsce panuje w stosunku do żydów terror. A czy to nie jest prawdą? Przecież Bernstein nie napisał bynajmniej, że terror stosują władze polskie, lub że władze nie usiłują przeciwdziałać terrorowi, jeno stwierdził, że w kraju panuje terror.

I czy de facto jest inaczej? Czy każdy numer „Dwóch Groszy“*), „Prawdy Robotniczej“, „Liberum Veto“, „Myśli Niepodległej“, „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“, „Rozwoju“ i innych podobnych pism — to nie jest akt terroru względem żydów? Czy te obcinane brody żydowskie, te szykany w stosunku do żydów, te nieustanne drobne napady, gwałty i rabunki, z któremi Rząd sobie rady dać nie może, — to nie terror?

My, żydzi, te wszystkie drobniejsze akty gwałtu, te „ekscesy“, „zajścia“, „dziecinady“ określaliśmy jednem mianem pogromu. Mówiono nam, że przesadzamy — i słusznie: w ten sposób bagatelizowaliśmy, osłabialiśmy pojęcie pogromu, które należy pozostawić dla rozruchów w rodzaju lwowskich, kieleckich, częstochowskich, kaliskich i t. p. Ale Bernstein znalazł zupełnie trafne określenie: to nie są pogromy, lecz nie są to i dziecinady; to jest terror, pospolity terror.

Niech to nie gniewa „Dwugroszówki“, bo ona i jej przyjaciele z „Rozwoju“ i z Poznania zapewne dość dużo wiedzą o tym terrorze.

Terror.

Do czego doszło sterroryzowanie ludności żydowskiej, charakteryzuje wspaniale „żarcik“ umieszczony w „Dwugroszówce“, a utrzymany zupełnie w jej stylu.

Żołnierz-hallerczyk w Łodzi na targu kupił od straganiarki pęczek marchewek, i wyjął nóż, by sobie ukrajać kawałek marchewki. Wnet się wszczął popłoch; żydzi i żydówki porzucili stragany, cały swój majątek, i pouciekali w popłochu, krzycząc że to pogrom, bo żołnierz nóż wyjął.

„Dwugroszówka“ się śmieje, bo „Dwugroszówkę“ to bawi. A my, czytając to, płaczemy, i płaczemy nie jako żydzi, a jako obywatele państwa polskiego, płaczemy, że podobne rzeczy są istotnie możliwe obecnie, i że istnieją pisma, jak „Dwugroszówka“, które nawet nie rozumieją, że tu się dzieje coś ohydnego; pisma, które tak spodlały i tak dookoła siebie całe społeczeństwo spodliły, że nie widzą już nawet tego, że same sobie w twarz napluły, że wdeptują w błoto godność własnego narodu, własnego kraju, który, dalibóg, wcale na to nie zasłużył.

Bo wszak na całym świecie, gdy żołnierz wyjmuje nóż, to ogół spogląda nań z ufnością, wiedząc, że żołnierz to czyni dla obrony kraju, dla obrony słabych i uciśnionych; i spoglądają z ufnością wszyscy bez różnicy wyznania i narodowości.

A u nas doszło już do tego, że gdy żołnierz wyjmuje nóż, żydzi zaczynają uciekać w popłochu, krzycząc „pogrom“, choć żołnierz zgoła nic złego nie miał na myśli...

Czy to nie jest straszne? Czy to nie jest dowodem, że jakiś rak potworny toczy organizm społeczny kraju, jakiś koszmar ciężki nad krajem zawisł?

Gdzież jest ten miarodajny głos opinii polskiej, który by wskazał „Dwugroszówce“ cały ogrom jej upadku, skoro, miast płakać z rozpaczy, widzi ona w tej monstrualnej poprostu anomalji coś zabawnego?

*) Np. numer z d. 6. VIII, gdzie i p. Filipowski stał się żydem i prof. Jahuda urodził się w Warszawie, byle mieć materjał do szczucia na żydów.

I czy „Dwugroszówka“ tym swoim żarcikiem nie stwierdziła terroru lepiej od Hermana Bernsteina? Czy to nie silniejsze od grynbaumowskiego „piekła“?

Ochrona prawa.

A i to jest dowodem, do czego doszło wykoślawienie u nas pojęć prawnych i moralnych na podłożu terroru wyznaniowo-narodowego.

Leży przed nami kwit Magistratu m. Chmielnika na otrzymane od żyda chmielnickiego 100 kor. podatku na utrzymanie oddziału karnego.

W Chmielniku zaczął się pogrom. Na żądanie żydów chmielnickich władze przysłały oddział wojska, który pogrom stłumił. A teraz władze sobie każą za tę usługę płacić.

Władze nie uważają, że ochrona życia i mienia żydowskich współobywateli jest ich obowiązkiem, opłacanych przez tych żydów w formie podatków ogólnych, — władze każą za tę ochronę płacić sobie oddzielnie.

Zupełnie, jak w odległem średniowieczu, gdy to żydzi byli jeszcze servi camerae.

Zamiast wynagradzać ze szkatuły skarbowej ofiarom pogromu straty, jako wynikłe wskutek pewnego niedbalstwa czy niedołęstwa Rządu, władze każą sobie jeszcze dopłacać za to, że większych strat nie było.

Czy to zmora, czy tylko naiwność Magistratu m. Chmielnika, czy też w tem jest myśl przewodnia obecnego regime'u?

Czybyśmy się aż tak daleko wstecz cofnęli od... XVIII stulecia (nie mówię już o XX-ym)? I żyjemy znów w krwawych czasach wojen krzyżowych, raubritterstwa i stosów inkwizycyjnych?

Tolerancja.

Lecz bądź co bądź na tolerancję religijną nie możemy się uskarżać w Polsce.

Nikt nie miał nigdy zamiaru zmuszać żydów polskich do gwałcenia sabatu, — oświadczył niedawno z trybuny sejmowej sam p. Paderewski, — koalicja niepotrzebnie zatroszczyła się o to.

Nikt nie miał zamiaru ograniczać żydów w prawach, oświadczył p. Paderewski, — i Sejm zaraz potem odmówił skasowania ograniczeń prawnych dla żydów w okręgu sądowym Białostockim...

Niepotrzebnie traktat zaznaczył, że nie wolno wyznaczać wyborów na soboty, bo tego i tak nie czyniono w Polsce...

Zapomniał snać p. Paderewski, że wybory do Rad Miejskich, były wyznaczone w swoim czasie na 15 lutego, t. z. właśnie na sobotę.

No, ale wtedy nie było jeszcze ratytikowanego traktatu pokojowego, ochraniającego prawa soboty, nie było jeszcze oświadczenia p. Paderewskiego...

A teraz jest i dlatego... w Ciechanowie, Grójcu i, podobno, Makowie i in. wyznaczono wybory do Rady Miejskiej właśnie na... sobotę.

Niech żyje tolerancja religijna!

Manja judaica.

Do czego doszedł wśród społeczeństwa polskiego ten jakiś obłęd antysemicki, najlepiej dowiódł traktat pokojowy.

Delegacja polska na konferencji nic nie widziała, nic nie słyszała, tylko wszędzie węszyła żydów.

Neutralizowano Wisłę, a delegacja drżała, że zabronią wyznaczać wybory do rad miejskich w soboty.

Narzucano jednostronne przywileje celne na na rzecz koalicji, a delegacja trzęsła się ze strachu, że pozwolą nauczycielowi żydowskiemu przemówić do dziecka żydowskiego po żydowsku. Odbierano Gdańsk, a delegacja sprawdzała, czy Lloyd George, broń Boże, nie kocha się w żydówce.

Obciążano państwo i naród coraz większemi ciężarami, a Sejm w tem dostrzegł tylko „klauzulę gwarancyjną“ i tylko przeciw temu protestował.

Aż się obejrzeli, — i okazało się, że walcząc o niedopuszczenie żydów do otrzymania tego, co im się słusznie należy, poświęcono... polaków. Zapomniano poprostu w ferworze walki o polakach w Westfalji i tych częściach b. zaboru pruskiego, które przy niemcach pozostaną.

Walczono o niedopuszczenie mniejszości narodowych, mieszkających poza granicami terytorjum etniczno historycznego, do korzystania z praw narodowych, i zapomniano, że w takim samym właśnie położeniu znajdują się polacy w Westfalji, Berlinie i t. d.

A gdy spostrzeżono błąd, — to już było zapóźno.

Złe się mści zawsze. Na egoiźmie nie można budować szczęścia narodu.

Kto zwalnia z wojska i kto się uchyla od wojska?

„Dwugroszówka“ podaje następującą natatkę:

Władze powiatowe w Węgrowie zauważyły, iż nazbyt wielu poborowych jest uwalnianych od służby wojskowej. Wdrożono dochodzenie i ustalono, że dzieje się to na skutek nadużyć.

Oto komisarz Wład. Kuryłowski przy badaniu jednego z poborowych, nazwiskiem Modzelewski, stwierdził iż uwolniono go za... 3000 mk. Aresztowano go, jak i innych tego rodzaju „niezdolnych“ do wojska.

Jednocześnie aresztowano i tych, którzy trudnili się procederem uwalniania poborowych.

Aresztowano ogółem 16 osób, w tem dr. Karola Szamotę, lekarza szpitala dla chorych zakaźnych, thugutowca, a więc „rzecznika ludu“, St. Iczuka, felczera tegoż szpitala, Łaźniewską, felczerkę, pośredniczkę Bursztynową, dr. St. Wojciechowskiego i innych. Ten ostatni popełnił w areszcie samobójstwo.

Aferzyści brali za uwolnienie po 200—3000 mk. od pacjenta.

Poczekajmy maluczko, a „Dwugroszówka“ poda wiadomość, że Modzelewski się nazywa naprawdę Majzels, zaś dr. Szamota—Szames, i że zwalniają z wojska i uchylają się od wojska, naturalnie, tylko żydzi. *W. A.*

S. TOŁKOWSKI.

Żydzi a rozwój ekonomiczny Palestyny.

(Dalszy ciąg).

Rozwój kolonii rolniczych jest ściśle związany z rozwojem miast, w pobliżu których kolonje te się znajdują, gdyż miasta są jedynym możliwym rynkiem zbytu dla wielu artykułów rolniczych (mleka, masła, sera, jaj, jarzyn, niektórych owoców), które się źle konserwują i muszą być szybko spożyte;

dla konserwów zaś miasta nadmorskie są niezbędnemi ośrodkami wywozu. Dlatego też rozmaite organizacje żydowskie tak bardzo popierały kolonizację miejską. Podwójna rola ekonomiczna miast, jako ośrodków spożywczych i wywozowych może tylko wtedy być dostatecznie spełnioną, gdy ludność ich odznacza się kulturalnością swych potrzeb materjalnych i posiada fundusze dla ich zaspokojenia, a z drugiej strony rozporządza dostatecznym kapitałem do prowadzenia handlu. Ale taka ludność ma pewne wymagania; dla średniej klasy, którą w danej chwili bierzemy pod uwagę, wymagania te sprowadzają się do wygodnego mieszkania i możności dostarczenia dzieciom gruntownego wykształcenia. Dlatego też rozmaite organizacje żydowskie zrozumiały, że celem ułatwienia emigracji średnich warstw żydostwa, dążących do osiedlenia w miastach Palestyny, należy dołożyć wszelkich starań w kierunku urzeczywistnienia powyższych dwóch warunków. Dzięki poparciu Żyd. Fund. Narod., który dostarczył przy pośrednictwie Angielsko-Palestyńskiego Towarzystwa niezbędnych pożyczek, powstały zrzeszenia, mające na celu budowę dzielnic współczesnych w większych miastach.

Pierwsza i największa z tych dzielnic była wybudowana w Jaffie i nazwana „Tel-Awiw"; dzielnica ta odznacza się zupełnie europejskim wyglądem, a jej szerokie, porządne ulice i domy, otoczone ogródkami, tworzą uderzający kontrast z arabską częścią miasta. „Tel-Awiw" znaczy „Pagurek wiosenny"; cała dzielnica ma wesoły i zdrowy wygląd. Żydowski zarząd miejscowy, który posiada całkowitą autonomję, umożliwił mieszkańcom osiągnięcie takiego poziomu komfortu i hygjeny, o jakich sama Jaffa nie marzyła. Nawet taka drobnostka, jak perjodyczne oględziny środków antyseptycznych, któremi fryzjerzy muszą dezynfekować swoje narzędzia, dowodzi niezmordonej czujności administracji, której troskliwość skierowaną jest ku szczęściu i zadowoleniu obywateli.

Tel-Awiw posiada mnóstwo dobrych szkół; są tam freblówki i szkoły początkowe; szkoła średnia dla dziewcząt, seminarjum żeńskie, gimnazjum, liczące 27 nauczycieli i 600 uczni (400 chłopców, 200 dziewcząt), szkoła muzyczna, licząca 90 uczni; językiem wykładowym w powyższych zakładach naukowych jest hebrajski. Tel-Awiw posiada także bibljotekę publiczną, towarzystwa literackie, naukowe, muzyczne, dramatyczne i klub gimnastyczny.

Tel-Awiw wzrasta z dniem każdym; takież dzielnice z wszelkiemi wygodami powstają w innych wielkich miastach, Jerozolimie i Chaifie. W Chaifie, na zboczach góry Karmel powstaje nowa dzielnica dookoła centrum, które się formuje obok przyszłej politechniki żydowskiej; na górze Oliwnej, w miejscu, skąd na zachód widoczną jest wyniosłość gdzie ongiś była świątynia Salomona, a na wschód widzimy Jordan, morze martwe i błękitne góry Moabit, Żyd. Fund. Narod. niedawno nabył grunt, na którym ma powstać w niedalekiej przyszłości uniwersytet żydowski.

Widzimy więc, że trudność dostarczenia dzieciom gruntownego wykształcenia—nader ważna okoliczność dla synów „narodu księgi" — przestaje być przeszkodą do emigracji zamożnych sfer żydostwa. Istniejące w Palestynie szkoły wogóle czynią zadość nawet najsurowszym wymaganiom, i rzeczywiście, w ostatnich latach coraz więcej zamożnych rodzin osiedla się w miastach Palestyny, zwiększając cenny żywioł handlowy i szeregi spożywców.

Jednem z najbardziej ciekawych zjawisk w życiu żydowskiem Palestyny jest kompletna autonomja administracyjna kolonii. Poszczególnemi koloniami zarządza „waad" czyli rada, która gra rolę jej przedstawiciela w stosunkach zewnętrznych, zwłaszcza z urzędnikami rządu ottomańskiego, i rozstrzyga wszelkie sprawy wewnętrzne. Radę obiera corocznie ogólne zgromadzenie wszystkich mieszkańców kolonii, przyczem prawo głosu przysługuje wszystkim mężczyznom i kobietom, posiadającym grunta, zapisane na ich imię w księgach kolonii, a także tym, którzy, nie będąc rolnikami, mieszkali w kolonii przynajmniej dwa lata i regularnie opłacali podatki. Rada prowadzi rejestrację właścicieli nieruchomości, urodzin, ślubów i zgonów W wykonaniu tych zadań bierze udział kilka komisji. Komisja szacunkowa rozkłada pomiędzy mieszkańcami, stosownie do ich dochodu i rodzin, sumę podatków państwowych i wewnętrznych, niezbędnych do wykonania budżetu kolonii. Komisja szkolna kieruje szkołami gminnemi i freblówkami. Komisja bezpieczeństwa publicznego organizuje i pilnuje policji; niektóre kolonje powierzają obronę policyjną na zasadzie umowy rocznej straży żydowskiej, znanej pod nazwą „Haszomer„. Komisja rozjemcza rozstrzyga nieporozumienia, powstające między samymi kolonistami, a często i pomiędzy kolonistami i sąsiednimi arabami. Należy zaznaczyć, że dzielność i bezstronność sędziów żydowskich cieszy się ogólnem uznaniem pośród arabów miejscowych. Rada ma pieczę nad hygjeną społeczną, troszczy się o utrzymanie doktora, aptekarza, a w niektórych wypadkach i sióstr miłosierdzia; dba o zaopatrzenie ludności w wodę, śledzi za kąpielami publicznemi i czystością ulic; sprawdza jakość niektórych artykułów spożywczych pierwszej potrzeby np. chleba. Specjalne komisje poświęcone są dobroczynności i t. d.

Korzystając z wszystkich przywilejów autonomicznego samorządu lokalnego, żydzi spełniają sumiennie wszelkie obowiązki, wynikające z tego ustroju. Nie bacząc na to, wiele z tych obowiązków powinno spoczywać na rządzie centralnym. Gdyby ład i bezpieczeństwo w kraju były lepiej zagwarantowane, kolonje nie byłyby zniewolone do tracenia olbrzymich sum na obronę, które obecnie asygnują w tym celu. W Rechoboth, kolonii, liczącej blizko 900 mieszkańców, obrona kosztuje 1000 funt. szterlingów rocznie. Na szczęście kolonje otrzymują na niektóre wydatki, jak naprz. utrzymanie szkoły, doktora, apteki, siostry miłosierdzia, subsydja od rozmaitych wspomnianych wyżej organizacji żydowskich.

Bierność państwa w sprawie sanitarnej i w sprawie policji wiejskiej, zmusiła mieszkańców żydów do przedsięwzięcia niezbędnych środków. W miejscowościach wiejskich rozległe niezaorane przestrzenie i mnóstwo miejsc błotnistych, w miastach — okropna nędza ubogiej ludności, a najbardziej brak dobrej wody do picia, niezdrowy pokarm i antysanitarne mieszkania,—wszystkie te czynniki przyczyniają się do rozpowszechnienia dwóch plag Palestyny: malarji i chorób oczu. Celem wytępienia malarji w kolonjach żydzi zasadzili miljony eukaliptusów, które dzięki swej właściwości wsysania wody i wyparowywania uzdrowotniały mnóstwo miejscowości błotnistych i niezaludnionych. W miastach Żydowskie Biuro Sanitarne w Jerozolimie, wspierane przez filantropa amerykańskiego p. Natana Sztrausa, i Żydowskie Zrzeszenie lekarzy i naturalistów

zwalczają malarję i choroby oczu; pod ogólnem kierownictwem tej instytucji miejscowi lekarze zaczęli zwalczać w niektórych kolonjach egipskie zapalenie oczu. Wszystkie główne miasta Palestyny posiadają szpitale żydowskie (4 w Jerozolimie, po jednym w Jaffie, Chaifie, Safedzie i Chebronie); w Jerozolimie znajduje się lecznica oczu, dom starców, przytułek dla ślepych i dom dla obłąkanych. Wszystkie mniej lub więcej znaczne kolonje posiadają doktora i aptekę, a wiele z nich i szpitale.

Jest pewna dziedzina, w której żydzi energiczniej może niż we wszystkich wyżej wspomnianych podjęli się sprawy jaka w rzeczywistości powinna przedewszystkiem ciążyć państwo, mianowicie: polepszenie komunikacji. W Palestynie, posiadającej nikłą ilość kolei, gdzie podróż odbywają w powozach a towary przewożą niemal wyłącznie na wielbłądach lub wozach, drogi są jednym z żywotnych nerwów organizmu ekonomicznego kraju. Tymczasem rząd przejawia w tej sprawie zupełną bezczynność. Od czasu, gdy szybki rozwój rolny kolonii żydowskich i przyległych miejscowości wywołał konieczność przeprowadzenia sieci dobrych dróg, łączących kolonje i miasta, żydzi zostali zniewoleni do samodzielnego polepszenia istniejących dróg i przeprowadzenia nowych. Poprawili oni drogę między Jaffą a Tel-Awiw; swoim kosztem przeprowadzili wspaniałe szosy, łączące w Judei Rechoboth z Wad el-Chanin, Wad-el-Chanin z Riszon-le-Sjon, Riszon-le-Sjon z drogą z Jaffy do Jerozolimy, a w Galilei-Porję z Kinereth, i Rosz-Pinah z brzegiem jeziora Tyberjadzkiego.

Z wyżej przytoczonych faktów odnosimy ogólne wrażenie, że żydzi okazali się w swej działalności palestyńskiej sumiennymi i umiejętnymi administratorami. Posiadając nikłe środki, pozbawieni wszelkiego poparcia władz miejscowych, a czasem naprzekór ich wyraźnej nieprzychylności, żydzi stworzyli w ciągu jednego pokolenia organizację kolonialną, będącą potężnym czynnikiem postępu dla całego kraju. Przyznać trzeba, że zapożyczyli wiele cennych i pouczających wskazówek z doświadczenia wielkich kolonizujących narodów Europy; prawdą jest, że wysoki poziom rozwoju i duch postępowy rolników i innych emigrantów żydowskich znacznie ułatwiły im zadanie; lecz główna tajemnica tego powodzenia spoczywa w ich dążeniu do Sjonu w przeciągu dwóch tysięcy lat, w ich umiłowaniu tych gór i dolin, byłych świadków wielkości i rozkwitu narodu, w tym gorącym idealiźmie, który wzbudził w nich dążenie do ziemi palestyńskiej, do jej doskonalenia w pocie czoła i prędzej zniesie ciężkie ograniczenia i najokropniejsze męki, aniżeli pozwoli opuścić ją po raz drugi.

Przy dalszych pomyślnych warunkach pracy żydzi osiągną odrodzenie Palestyny i dawny szczęśliwy byt. Mają oni dosyć woli i zdolności potemu i znajdą niezbędne środki. Ogólny stan ekonomiczny kraju wygląda pomyślnie i zapowiada rychłe odrodzenie kraju; powstaje tylko pytanie czy sam kraj posiada dane, niezbędne do tego odrodzenia? Twierdzimy, że posiada; dowody tego twierdzenia damy w zakończeniu niniejszej rozprawy.

(d. c. n.)

Z powodu braku miejsca nie zamieściliśmy w tym numerze kroniki żydowskiej.

Redakcja.

Z ruchu sjonistycznego.

IV Konferencja sjonistów polskich w niedzielę, 17.8 o godz. 5 pp., nastąpi otwarcie IV konferencji sjonistów polskich. Porządek dzienny konferencji jest następujący:

Niedziela, 17.8 o godz. 5 pp. 1) otwarcie — dr. M. Klumel 2) Wybór prezydjum. 3) Położenie polityczne Palestyny, ref. dr. J. Thon. 4) O położeniu politycznem w Polsce, ref. J. Grynbaum.

Poniedziałek, 18.8, posiedzenie II (o godz. 10 zrana) 5) Wybór komisji stałej i innych 6) Sprawozdanie z działalności. Dyskusja nad sprawozdaniem. Posiedzenie III (o godz. 4 pp.) 7) Nasza praca palestyńska, ref. L. Lewite. Dyskusja.

Wtorek, 19.8 posiedzenie IV (o godz. 10 zrana). 8) Nasza praca kulturalno-oświatowa, ref. dr. M. Braude. Dyskusja. Posiedzenie V (o godz. 4 pp.) 9) Praca agitacyjna, ref. J. Gotlib. 10) Praca organizacyjna, ref. J. Hurwicz. 11) Stan finansowy organizacji, ref. dr. M Klumel. Dyskusja.

Środa, 20.8 Posiedzenie VI (o godz. 10 zrana). 12) Fundusz Narodowy, ref. B. Mintz. Dyskusja. Posiedzenie VII (o godz. 4 pp.) 13) Nasza praca społeczno-ekonomiczna, ref. A. Hartglas.

Czwartek, 21.8. Posiedzenie VIII (o godz. 10 zrana) 14) Wnioski i rezolucje. Posiedzenie IX (o godz. 4 pp) 15) Wybory C. K.

DO NARODU ŻYDOWSKIEGO.

Żydzi! Sjoniści!

Sejm ratyfikował traktat pokojowy z Niemcami, a jednocześnie i traktat zawarty między Ententą a Polską, który gwarantuje nam prawa mniejszości. Stoimy wobec faktu dokonanego: Państwo Polskie zobowiązało się wprowadzić w czyn wszystkie prawa, jakie nam zostały zagwarantowane przez traktat pokojowy oraz przez traktat dodatkowy, który zarazem stwierdza i gwarantuje niepodległość i suwerenność Polski.

Uznano i podpisano, jako zobowiązania międzynarodowe, prawa mniejszości, na które nie chciano się dotychczas zgodzić.

Traktat o prawach mniejszości wyznaniowych, narodowych i językowych staje się dla nas „wielką kartą“ naszych praw narodowych.

Nie wszystkim żądaniom, wysuniętym przez naszych przedstawicieli w Paryżu stało się zadość. Jest to jednak pierwszy krok.

Po raz pierwszy wielkie demokracje Zachodu zrozumiały, że nie drogą asymilacji i zagłady kwestja żydowska może być rozwiązana, a potrzeby żywotne ludu żydowskiego zaspokojone.

Zrozumiano, że kwestja żydowska wogóle, a w krajach, przez żydów w zwartych masach zamieszkałych, w szczególności, jest przedewszystkiem kwestją narodową i że wtedy tylko znajdzie swe rozwiązanie, kiedy naród żydowski otrzyma możność pielęgnowania i rozwoju swej odrębności narodowej.

Zrozumiano wreszcie, że nie asymilatorzy, dążący do zaniku narodu żydowskiego, reprezentują żydostwo, lecz ci, którzy pragną odrodzenia i wyzwolenia narodu.

Dla tych też powodów uważamy traktat jako nasze zwycięstwo, jako pierwszy rezultat walki, od szeregu lat o nasze wyzwolenie prowadzonej.

Myśmy byli pierwsi i jedyni, którzy kwestji żydowskiej nie rozkawałkowali na sprawy lokalne, znajdujące się jeno w luźnej ze sobą łączności; myśmy — pierwsi i jedyni — którzy wysunęli kwestję żydowską jako jednolitą sprawę wszechświatową, domagającą się rozwiązania na forum międzynarodowem; myśmy byli pierwsi i jedyni, którzy znaleźli całkowite rozwiązanie sprawy żydowskiej:

Siedziba narodowa dla ludu żydowskiego w Palestynie i prawo odbudowy życia żydowskiego w golusie na zasadach samostanowienia i samorządu.

Jedynie na tej drodze mogliśmy otrzymać prawo i możność postawienia kwestji żydowskiej, jako jednolitej sprawy całego narodu żydowskiego, jako sprawy, w której rozstrzygnięciu jest zainteresowany cały świat ucywilizowany. W ten tylko sposób udało się nam doprowadzić do tego, że sprawę żydowską w Polsce rozważano i rozwiązano w związku ze sprawą skupień żydowskich w innych krajach.

Tą też drogą winniśmy kroczyć i nadal, bardziej jeszcze niż dawniej. Wytworzone przez nas organa walki narodowej: Rady Narodowe i Wszechświatowy Komitet delegacji żydowskich muszą pozostać oraz nadal się rozwijać. Związek pomiędzy naszemi krajowemi a wszechświatowemi żądaniami musi jeszcze więcej być podkreślony, albowiem w jednolitości naszego frontu narodowego na całym świecie tkwi siła nasza.

Traktat gwarantuje nam możność założenia fundamentu pod zorganizowane życie żydowskie na zasadach samorządu; gwarantuje nam świeckie szkolnictwo żydowskie, utrzymywane z funduszów państwowych; zmniejsza powierzchnię tarcia pomiędzy nami a naszymi sąsiadami. Musimy dołożyć wszelkich starań, by traktat nie pozostał jedynie na papierze. Zapewniają nas, że traktat był zbyteczny, gdyż nadanoby nam niewątpliwie te same prawa, które on zawiera. Niechaj więc zrealizują go, a tym samym dowiodą prowdziwości swych słów.

Wiemy i dokładnie zdajemy sobie sprawę z tego, że tu w Polsce, w warunkach, w których żyjemy, ciężką wypadnie nam prowadzić walkę o realizację praw, zagwarantowanych nam przez traktat o prawach mniejszości. Do walki tej musimy być gotowi.

Niezwłocznie uledz musi przebudowie gmina żydowska i statut jej musi być zmieniony zgodnie z punktami traktatu.

Gmina musi włączyć w sferę swej działalności szkolnictwo i opiekę społeczną nad masami żydowskiemi Musi być założona żydowska organizacja narodowa, powinna być stworzona najwyższa, oparta na gminach żydowskich, narodowa reprezentacja żydostwa.

Następuje nowy okres ciężkiej pracy, pracy pozytywnej. Do tej pracy nawołujemy wszystkie twórcze siły narodu naszego!

Centralny Komitet
Organizacji Sjonistycznej w Polsce.

Z bagienka.

Dar jasnowidzenia.

Niema już Kumberlanda, pogrzebion już jest Swedenborg, — obydwaj słynni ze swej zdolności jasnowidzenia, — ale sztuka jasnowidzenia żyje.

Żyje i znalazła godnych przedstawicieli w Radzie Czterech.

Rada Czterech widzi nawet to, czego nikt przy największych wysiłkach dostrzedz nie potrafi.

Rada Czterech potrafiła przejrzeć nawskroś nawet tak zawiłą, tak artystyczną duszę, jak naszego p. Prezesa Ministrów, i potrafiła odcyfrować skromnie ukryte myśli i uczucia.

Rada Czterech wykryła wewnątrz tej duszy głęboko ukrytą szufladkę, w której leżało szczere postanowienie p. Paderewskiego obdarowania żydów tem wszystkiem, co im nadała „klauzula gwarancyjna“. I tylko dzięki tej zdolności jasnowidzenia żydzi nie uzyskali nic ponadto, co byliby otrzymali i bez pomocy koalicji.

A trzeba przyznać, że wzrok Rady Cztzrech umie przenikać nadzwyczaj głęboko, skoro umiał tak trafnie wyczytać te wszystkie dobre zamiary.

Bo weźmy, naprzykład, chociażby zobowiązanie niegwałcenia sabatu. Zwykły śmiertelnik, widząc, że wybory do rad miejskich zostały rozpisane właśnie na sobotę, był by pomyślał, że ktoś ma zamiar zmuszać żydów do gwałcenia soboty; a Rada Czterech spojrzała i zaraz zrozumiała, że w Polsce nikt takiej intencji nie miał, że owszem, wszyscy byli jaknajbardziej zainteresowani w tem, żeby żydzi soboty nie gwałcili i... powstrzymali się od wyborów do rad miejskich.

Albo nakaz nieograniczania żydów w prawach. Od czasu, jak wreszcie usunięto okupantów, nie wydano żadnego prawa, kasującego ograniczenia żydów, natomiast wydano tylko jedno rozporządzenie, przywracające dawne ograniczenie, mianowicie obowiązek opłacania przez żydów podwójnych kosztów kuracyjnych. Kto inny widział by w tem ograniczenie, a Rada Czterech odrazu zrozumiała, że tu chodzi o nadanie żydom przywileju podwójnego opłacania podatków.

Podobnie ma się rzecz z językiem żydowskim. Komisarze zakazują zebrań w języku żydowskim, policja nakłada kary za napisy żydowskie na szyldach, inspektorzy szkolni zamykają lub utrudniają otwieranie szkół z językiem żydowskim lub hebrajskim, — ale Rada Czterech pojęła, że to bynajmniej nie z nienawiści dla tego języka, jeno w dobrej intencji: ażeby za pomocą prześladowań, szykan przywiązać naród żydowski do jego języków, uczynić mu je drogiemi, świętemi, i przez to stworzyć dla szkolnictwa żydowskiego trwałe, mocne podstawy, zachęcić lud nasz do pielęgnowania jego mowy, do posługiwania się własnym językiem nawet przy zwracaniu się do urzędów państwowych.

Zwykły śmiertelnik nie zrozumiał by tego wszystkiego, lub też zrozumiał by naopak, ale Rada Czterech czyta jasno, co w duszy każdego napisano, i zrozumiała rzecz całą tak, jak ją rozumieć należy.

To też p. Prezydent Ministrów, który w sztuce jasnowidzenia nie ustępuje Radzie Czterech,

W dniach najbliższych redakcja i administracja pisma naszego przeniesione zostaną z ulicy Senatorskiej 32 na ul. **Leszno 54**; wszelką korespondencję i pieniądze należy kierować pod adresem: Życie Żydowskie, Warszawa, Leszno 54.

słusznie i z dumą mógł powiedzieć, że traktat pokojowy nie daje żydom nic ponadto, co im naród polski sam nadać zamierzał, że owa interwencja „kuzynów zamorskich“ była zgoła zbyteczna, bowiem nikt w Polsce ani nie gwałcił, ani nie zamierzał gwałcić sabatu, nikt nie gwałcił ani nie zamierzał gwałcić praw żydów do posługiwania się własną mową, nikt nie czynił wysiłków w kierunku pozbawiania ich jakiejkolwiek części praw obywatelskich.

Sztuką jasnowidzenia Rada Czterech posiadła w tak znacznym stopniu, że potrafiła przewidzieć nawet to, co może nastąpić w Sejmie w 3 godziny po ratyfikacji traktatu pokojowego, po solennem przyrzeczeniu nieograniczania żydów w prawach. Przewidziała Rada Czterech, że już w 3 godziny po tem przyrzeczeniu większość sejmowa może przyjąć uchwałę, odmawiającą skasowania ograniczeń żydowskich w okręgu białostockim.

I pewno dlatego właśnie Rada Czterech wprowadziła kontrolę Ligi Narodów.

Szczyt daru jasnowidzenia!...

Ben-Lewi.

A. RAJZEN.

Dwa pokolenia.

I.

Stary Chajkiel był nabożnym żydem. Sama nauka i modlitwa nie wystarczały mu; trzeba jeszcze coś działać, i on właśnie działał dla żydostwa. Chajkiel widział, że żydzi nie pilnują soboty, więc zorganizował towarzystwo „Szomrej Szabos“ t. j. pilnujących soboty. Co piątek przed wieczorem chodził uzbrojony w swoją dużą grubą laskę, z czerwoną chustką w kieszeni i okularami na nosie, od jednego sklepu do drugiego, nakazując „zamykać“.

— Zamykajcie, żydzi, zamykajcie! Pilnujcie świętej soboty!

Nabożni żydzi słuchali go — bojąc się Boga; mniej nabożni, słuchali go — bojąc się ludzi; to też zaraz rozpoczynał się łoskot zamykanych drzwi sklepowych i szczęk kłódek.

Lecz jeśli jakiś sklepikarz nie posłuchał, to Chajkiel gotów jest się z nim bić i nie ustąpi pierwej, aż ten go nie usłucha.

Chajkiel jest żydem słabym i tchórzliwym, lecz gdy trzeba pilnować soboty, staje się lwem, tygrysem, zbrodniarzem...

II.

A wnuka ma Chajkiel, Jenkla, a „Jenkiele“ wcale nie jest nabożnym.

— Skończony „apikojres“ — twierdzi Chajkiel, patrząc na swego wnuka. Człowiek „bez krzty“ wiary — myśli Chajkiel o swoim wnuku...

A „Jenkiele” jest również zajętym w towarzystwie i, nieraz wypada mu, Jenklowi temu „apikojres“ odgrywać rolę swego starego dziadka t. z. „kazać zamykać“.

I Jenkiele chodzi pomiędzy patrolami, kozakami lub dragonami i nakazuje:

— Zamykajcie żydzi! zamykajcie! świętujcie święty dzień!..

I bardzo często Jenkiele dostaje „kolbą“, a czasem bagnetem, lecz on tego wcale nie czuje. Jenkiele już jest na drugiej uliczce i woła:

— Zamykajcie żydzi! zamykajcie! świętujcie święty dzień...

A dziadek ziewa:

— Przecież on rośnie bez wiary!..

Przeł. z żyd. *Markus Turkow.*

REDAKTOR A. Szejnman. WYDAWCA Centr. Komit. Organizacji Sjonistycznej w Polsce.

Warszawa. Druk J. Perczyński i S-ka. Zielna 47.